TYGODNIK JEDNOSTEK WOJSKA NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE APW

Nr 15 (107) Rok III CENA 20 MLS. M. P. 14 KWIETNIA 1946 R.

MOWA PREZYDENTA TRUMANA

Prezydent Truman wygłosił w dniu poświęconym armii ważną mowę polityczną. Przemówienie to jest znamienne z dwóch powodów. Przede wszystkim dlatego, że stanowi dalszy etap narastania nowej polityki Stanów Zjednoczonych wobec Rosji Sowieckiej, po drugie dlatego, że jest tej nowej polityki mocnym wyrazem. Jaka była „stara" amerykańska polityka, tj. polityka podczas wojny i w pierwszym okresie powojennym?

Była to polityka ustępowania Sowietom na każdym kroku: w czasie wojny, aby nie zawarły odrębnego pokoju z Niemcami, po wojnie, aby zechciały współdziałać w budowie Organizacji Zjednoczonych Narodów. Rosja z właściwym sobie realizmem oceniała sytuację i widząc, że świat płaci jej kolejne żądane przez nią ceny — stawała się coraz „droższa". Osiągnęła w ten sposób szereg sukcesów wielkiego kalibru, twardą nogą stanęła w Europie jako dominujące mocarstwo, a poza tym w szerokich działaniach politycznych przygotowuje sobie mocną pozycję w Azji, czego ostatnim przejawem jest sprawa perska. Świat anglosaski dalej Rosji ustępuje — to prawda. Ale od dłuższego już czasu zarysowuje się w opinii anglosaskiej, zwłaszcza amerykańskiej, pewien zwrot. Nie ma on jeszcze charakteru o tyle zdecydowanego, aby owocem jego były jakieś bezpośrednie czyny. Ale — należy to stwierdzić i docenić — zwrot jest wyraźny i brzemienny skutkami na przyszłość. Mowę prez. Trumana rozumiemy jako najaktualniejszy wyraz tego właśnie zwrotu.

■

Stosunki pomiędzy światem kultury zachodniej a Sowietami wykazywały dotąd wielką dysproporcję w realiźmie. Anglicy i Amerykanie operowali w stosunku do Rosji motywem perswazji, tłumaczyli twórcze znaczenie „dobrej woli" obu stron, namawiali do współpracy. Rosja Sowiecka operowała w stosunku do świata kultury zachodniej motywem siły. Stosunek do zagadnienia siły w polityce stanowił istotnę różnicę tych dwóch wielkich polityk: wschodu i zachodu. Oto zarazem źródło sukcesów Wschodu i klęsk Zachodu. Mowa prez. Trumana określa nowy, a mianowicie realistyczny, stosunek Stanów Zjednoczonych do zagadnienia siły w polityce. Na tym polega istotne znaczenie tej mowy.

Gdyby chcieć ją streścić w jednym zdaniu, należałoby powiedzieć: Stany Zjednoczone nie wierzą już w możność pokojowego współżycia z Rosją na podstawie teorii „dobrej woli", natomiast rozumieją, że sowieckiemu potencjałowi wojennemu należy przeciwstawić amerykański potencjał wojenny. „Stany Zjednoczone są dziś silnym narodem. Nie ma silniejszego od nas" — oto punkt wyjścia mowy prez. Trumana. Nie jest to jednak tylko stwierdzenie faktycznego stanu rzeczy: jest w tym również wola utrzymania siły w przyszłości. „Mamy jeszcze dużo do zrobienia. Jesteśmy zdecydowani pozostać silnymi" — powiedział prezydent. A dalej, stwierdzając konieczność strzeżenia dóbr amerykańskich na całym świecie, wzmocnił jeszcze swój punkt wyjścia, mówiąc: „Ale przede wszystkim i ponad wszystkie te rzeczy musimy pozostać silni, ponieważ tylko jako silni możemy zapewnić zachowanie pokoju światowego". Nie chodzi tu o siłę w jakimś ogólnym i nieokreślonym znaczeniu, nie chodzi o siłę „słuszności i sprawiedliwości", jak się dotychczas mawiało w świecie pięknoduchów i krótkowidzów Zachodu. Nie — chodzi wyraźnie o siłę wojskową. „Nie możemy — mówił prezydent — jednego dnia proklamować zamiaru zapobieżenia niesprawiedliwej agresji i uciskowi na świecie, a drugiego dnia wzywać do wyrzucenia na szmelc naszej potęgi wojskowej". Celem Stanów Zjednoczonych, jak wynika z tej mowy, jest ubezpieczenie osiągniętego zwycięstwa militarnego — środkami militarnymi. I dlatego prezydent utrzyma wprowadzone niedawno w Ameryce „doskonałe prawo o służbie wojskowej" i o powszechnym wyszkoleniu żołnierskim.

Jest rzeczą interesującą, jak prez. Truman wyobraża sobie szanse utrzymania w świecie pokoju, czy też, powiedzmy, tego osobliwego dzisiejszego stanu rzeczy, który nie jest ani pokojem, ani wojną. „Łatwo możemy być świadkami, że Bliski albo Środkowy Wschód stanie się areną intensywnej rywalizacji pomiędzy mocarstwami i że ta rywalizacja może nagle przemienić się w konflikt zbrojny". W tym zdaniu prezydenta wypowiedziana jest cała kruchość dzisiejszego „pokoju", a zarazem jakgdyby hipoteza co do miejsca, w którym może zapalić się lont trzeciej wojny światowej.

Znaczenie tego wywodu polega nie tylko na tym, co w nim jest powiedziane, ale także i przede wszystkim na tym, kto to mówi. Bo przecież to mówi nie żaden „faszysta", podżegający do wojny, nie żaden wróg Związku Sowieckiego, pragnący obalenia tej „największej demokracji świata", ale naczelnik państwa, które w toku wojny w sposób wybitny powiększyło siły obronne Związku Sowieckiego, a po wojnie czyniło stały wysiłek w kierunku znalezienia wspólnego języka myślowego z rosyjskim „towarzyszem broni". Ten wysiłek okazał się bezskuteczny i dlatego prezydent Stanów Zjednoczonych powiedział wreszcie to, co „romantyzm polityczny" Polaków zawsze głosił: z Rosją trzeba rozmawiać językiem siły.

■

W mowie Trumana są jeszcze dwa zdania niezmiernie istotne:

Pierwsze, w którym Truman stwierdza, że „nie jest prawdopodobne, aby bohaterski aliant dał nam znowu dwa albo więcej lat na przygotowanie". Truman ma tu na myśli W. Brytanię, której opór wobec ataku Hitlera pozwolił Stanom Zjednoczonym na doprowadzenie zbrojeń do poziomu, koniecznego dla osiągnięcia zwycięstwa. Tym razem, gdy wypadnie zderzyć się z następcą i kontynuatorem metod hitlerowskich, Ameryka nie będzie już miała dwuch spokojnych lat na przygotowania wojenne, musi być gotowa już dziś, już w najbliższej przyszłości, jak to wynika ze słusznych wywodów prezydenta Stanów Zjednoczonych.

W drugim ważkim zdaniu Truman przewiduje, że prawdopodobnie właśnie Stany Zjednoczone będą pierwszym celem ataku.

Z tych wszystkich przesłanek wyprowadza nową, przystosowaną do realnych warunków „strategię pokoju", która polega po prostu na przygotowaniu się do wojny obronnej.

■

Zasadność „strategii pokoju" prez. Trumana zarysuje się przed naszymi oczyma w całej pełni, gdy zwrócimy uwagę na oświadczenia kierowników Rosji Sowieckiej. Oto dnia, 6 lutego br., Mołotow wygłosił w Moskwie wielką mowę przedwyborczą i oświadczył, że armia sowiecka już po wojnie przeszła długą drogę reorganizacji i zaopatrzona została w najbardziej współczesną broń. W tejże Moskwie, również w pierwszej połowie lutego br., Malenkow, ówczesny sekretarz wszechzwiązkowej partii komunistycznej, uzasadniał odłożenie na dalszy plan rozbudowy przemysłu, pracującego na bezpośrednie potrzeby szerokich mas, a więc uzasadniał po prostu nową wojenną piatiletkę. Sam Stalin stwierdził niedawno, że „wojna nie jest do uniknięcia, dopóki kapitał rządzi światem". Wiceprezes Rady Najwyższej ZSSR, Kaganowicz, oświadczył, że Rosja w swojej polityce kierować się będzie przekonaniem, iż „tylko siła wzbudza obawę i szacunek". Zaś w ostatnim tygodniu marca br. na wspólnym posiedzeniu Rady Związku i Rady Narodowści ZSRR, Wozniesienskij, przewodniczący tzw. gosplanu (państwowej komisji planowania), oświadczył wyraźnie, że Rosja musi być gotowa do wojny i że obecna piatiletka w pierwszym rzędzie musi uwzględnić rozbudowę tych gałęzi przemysłu, które pracują na obronę kraju.

Nie ma oczywiście żadnej wątpliwości co do tego, **kto** jest dezorganizatorem pokoju i agresorem, a prez. Truman nie potrzebował w swej mowie wskazywać palcem tego państwa, które — jak mówił — może nagle wzniecić ogień na Bliskim i Środkowym Wschodzie, które w pierwszym rzędzie może uderzyć na Amerykę, a które — jak to niedawno napisał „Daily Mail" — już dziś dobiera się do gardła Imperium Brytyjskiego.

W POLSCE i O POLSCE

WARSZAWA

PRZECIWKO POWROTOWI

Sądząc z prasy angielskiej z ostatniego tygodnia, rząd warszawski w sposób zupełnie wyraźny zmienił stanowisko w sprawie powrotu żołnierzy polskich z zagranicy. Przed kilku miesiącami warszawska propaganda dążyła rzeczywiście do repatriacji, dziś hasło to ma tylko znaczenie taktyczne. Oto kilka głosów prasy angielskiej.

Londyński tygodnik „The Tablet" twierdzi, że rząd warszawski wyparł się swego własnego oświadczenia w sprawie żołnierzy polskich powracających do kraju.

Dyplomatyczny korespondent „Sunday Times" pisze: „Wydaje się, że władze polskie znów stwarzają przeszkody na drodze wykonywania porozumienia, którego celem jest powrót żołnierzy polskich do kraju... Radio Warszawa nadało artykuł wychodzącego w Polsce pisma „Rzeczpospolita", zaprzeczający, jakoby „rząd" polski wydał odezwę, skierowaną w swoim imieniu do żołnierzy polskich służących pod dowództwem brytyjskim, która to odezwa miała być podstawą ich powrotu. „Rzeczpospolita", pismo warszawskich czynników oficjalnych, stwierdza, że tzw. gwarancja rządu warszawskiego nie jest formalnym jego zobowiązaniem. Stwierdzenie dziennika warszawskiego jest w tym wypadku zgodne z prawdą, gdyż istotnie odnośna „gwarancja bezpieczeństwa" nie była opatrzona podpisem żadnego z członków rządu warszawskiego.

Tygodnik londyński „Time and Tide" w artykule, poświęconym armii polskiej, pisze: „...lecz obecnie tymczasowy rząd polski cofa się. Obietnice — jak mówi — nie były dane w takiej formie, jak podał to minister Bevin". Tygodnik wyciąga stąd wniosek, że „gwarancje te są ograniczone i wątpliwe". Bardzo interesujący jest list jednego z czytelników, wystosowany do redakcji wymienionego tygodnika londyńskiego. Autor listu proponuje ironicznie ministrowi Bevinowi, aby się zaznajomił z ulotką, dołączoną do jego apelu wystosowanego do żołnierzy polskich: „Nie ma w niej żadnej gwarancji, żadnej specjalnej obietnicy, i nie ma podpisu... Natomiast zawiera groźbę, mówiącą, co może po powrocie do Polski spotkać ludzi, których wartość i wierność dla wspólnej sprawy jest ponad wszelkie pochwały. Trzy główne paragrafy zaczynają się od tych samych słów: Represje i sąd..." A dalej, mówiąc o obowiązującym w Polsce kodeksie karnym, autor listu pisze: „...każdy Polak, służący w Polskich Siłach Zbrojnych zagranicą, może po powrocie do Polski być sądzony jako zdrajca".

„Exchange Telegraph" donosi z Rzymu: „We Włoszech z transportu 140 żołnierzy polskich, gotowych do repatriacji, pozostało tylko 27, inni zaś cofnęli swą decyzję powrotu po zapoznaniu się z apelem brytyjskim". Słusznie przy tym pismo podkreśla, że generał Anders nie ogłosił w tej sprawie żadnego oświadczenia, chcąc uniknąć wszelkich podejrzeń o uprawianie propagandy antypowrotowej. Tak jest rzeczywiście: w wojsku polskim nie ma żadnej propagandy przeciwko powrotowi, gdyż każdy członek Polskich Sił Zbrojnych zebrał w toku tej wojny dosyć doświadczeń, aby mieć własny pogląd na metody polityczne sowieckiego typu — propaganda jest więc bezprzedmiotowa.

Tak się przedstawia sprawa w świetle głosów prasy brytyjskiej. Zachodzi pytanie: pod wpływem jakich motywów rząd warszawski zmienił swoje stanowisko i świadomie zaczął wywoływać wrażenie, że powracającym grożą represje? Wspomniany tygodnik „Time and Tide" słusznie to tłumaczy: „...rząd warszawski obawia się, iż powrót żołnierzy polskich z zagranicy wywoła zamieszanie i osłabi i tak już niezbyt mocną jego pozycję".

SPRAWA KONSTYTUCJI

Najbardziej może interesującym momentem politycznym, jaki się ostatnio zarysował w kraju, jest narastający „miarodajny" pogląd w sprawach ustroju państwa polskiego. Gdy wojska sowieckie okupowały militarnie Polskę, a czynniki bierutowe brały ją w polityczne posiadanie, nazywało się, że Konstytucja z roku 1935 jest „faszystowska" i „nielegalna", przeto winna być usunięta i zastąpiona przez „ludową" i „legalną" Konstytucję z r. 1921. Naiwni prostaczkowie polityczni, którzy aprobowali tę machinację, doznali ostatnio srogiego rozczarowania.

Oto na konferencji aktywu PPR w Łodzi jeden z czołowych mówców, p. Roman Zambrowski powiedział, że nie konstytucja marcowa, ale manifest PKWN będzie podstawą programu wyborczego i nowego sejmu. „Inna dziś jest Polska — mówił on — od tej, która była w r. 1921, kiedy przyjęta została konstytucja, która w zasadzie i obecnie nas obowiązuje. Inna jest Polstka i dlatego też te zasadnicze zmiany, które się w kraju dokonały, powinny być uwzględnione i usankcjonowane przez konstytucję, wypracowaną przez sejm ustawodawczy. U podstaw działalności tego nowego sejmu i u podstaw programu wyborczego jest manifest PKWN, który — w dużej swojej części zrealizowany — jeszcze w wielu zasadniczych punktach wymaga dalszej realizacji i który jest naszym ramowym programem na bardzo długi jeszcze okres". Potrzeby takiego ujmowania spraw ustrojowych czołowy przedstawiciel partii komunistycznej motywuje koniecznością zabezpieczenia swobód „demokratycznych" jak również samego „bezpieczeństwa państwa".

ODROCZENIE WYBORÓW

Żadnego oficjalnego oświadczenia czynników warszawskich o odroczeniu wyborów nie czytaliśmy. Ale wszystko wskazuje na to, że decyzja odroczenia ich do jesieni istotnie zapadła. Elementy polityczne okresu przedwyborczego są w tej chwili następujęce:

1) Wybory mają być odroczone do takiego terminu, do którego rząd Bieruta zdąży je należycie „przygotować". Stosunek rządu brytyjskiego do odroczenia jest negatywny. Minister Mac Neil oświadczył, że W. Brytania zgodnie z układami, zawartymi w Jałcie i Poczdamie nie zgodzi się na odroczenie wyborów do jesieni. W sprawie tej rząd brytyjski wystosował notę do Warszawy i oczekuje odpowiedzi. Czy stanowisko rządu brytyjskiego wywrze jakikolwiek wpływ na Bieruta? Oczywiście — nie. „Polska to nie Grecja", że użyjemy tu stylu p. Osóbki — „Polska nie pozwoli, by w granicach jej panoszyły się warunki szantażu jak w Grecji, nie pozwoli, by obce mocarstwa mieszały się w jej sprawy wewnętrzne i oddziaływały na sposób przeprowadzania wyborów". Wybory odbędą się więc na jesieni.

2) Na przeciwników jednolitego bloku wyborczego będzie wywierana presja. Członek centralnego komitetu PPR Zambrowski na konferencji aktywu partyjnego w Łodzi zapowiedział: „Mamy dość sił, aby rozprawić się z anarchią i aby bandy, które stawiają na PSL, jeśli nie pójdzie na blok, rozgromić. I my je rozgromimy... Musimy przed wyborami rozgromić bandy, musimy do wyborów stworzyć taką siłę, taką organizację siły, aby bandy, które będą starały się rozbijać wybory, zdruzgotać i rozbić". Następnie p. Zambrowski omówił sprawę „przygotowania kadr szeregowców, oficerów rezerwy milicji obywatelskiej spośród członków partii, bezpartyjnych, robotników, chłopów, którzy na miejscu będą ćwiczyć, którzy będą współdziałali z milicją w rozprawie z bandytami w zabezpieczeniu bezpieczeństwa, w zabezpieczeniu siły demokracji polskiej". Inny mówca z PPR oświadczył publicznie w Łodzi: „Nam starczy karabinów, by uzrobić najlepszą część klasy robotniczej, chłopów i inteligencje". Sprawa będzie krótka — konstatuje płaczliwie „Jutro Polski" — zaś „Observer" donosi o ustawicznych przygotowaniach policji do wyborów i o stałym wzroście jej kadr w miarę zbliżaniu się ich terminu.

3) Obok represji policyjnych puszcza się w ruch środki szerokiego politycznego działania celem sparaliżowania czynników, reprezentujących choćby cień, choćby pozór niezależności. Oto jedna z czterech partii komunistycznych w Polsce, występująca pod szyldem PPS, proponuje urządzenie referendum w Polsce. W referendum tym Polacy mieliby być wezwani — jak donosi korespondent warszawski „Manchester Guardian" — do wypowiedzenia się za lub przeciw obecnym zmianom społecznym i za lub przeciw polityce zagranicznej, opartej na sojuszu z Rosją. Społeczeństwo ma również wypowiedzieć swą opinię na temat najważniejszych zagadnień konstytucyjnych. Referendum prawdopodobnie odbędzie się w czerwcu. Nie ulega żadnej kwestii, że bardzo wielkie ilości obywateli zostaną podstępnie wciągnięte w poparcie rządu poprzez odpowiedź „tak" na pytania zręcznie sformułowane. Premier Osóbka-Morawski, mówiąc o plebiscycie ludowym, wypowiedział przekonanie, że stanie się on dalszą podporą dla przemian historycznych, zaszłych w Polsce, i że udaremni wszelkie knowania reakcji.

Jak się dowiadujemy z radia warszawskiego, PSL również domaga się plebiscytu ludowego, gdyż rozumie, podobnie jak Bierut, że plebiscyt, zręcznie zorganizowany, przesądzi sytuację polityczną i uczyni same wybory zupełną i jeszcze mniej znaczącą formalnością. Ale pomiędzy tymi dwoma plebiscytami — rządowym i „opozycyjnym" jest wielka różnica. Pierwszy dojdzie do skutku, o ile rząd będzie chciał, drugi pozostanie w sferze marzeń p. Mikołajczyka.

Sytuacja polityczna w Kraju, jak widzimy z powyższego, dalej się komplikuje. Słusznie stwierdziła szwedzka gazeta „Svenska Tidningen", że sytuacja ta w ciągu ostatnich tygodni gwałtownie się zaostrzyła, jak również słusznym wydaje się twierdzenie tego dziennika, że władze bezpieczeństwa rządu warszawskiego szykują decydujące uderzenie przeciwko Mikołajczykowi i jego partii. Harmonizuje z tym ocena „Observera", że stanowisko Mikołajczyka w rządzie stało się jeszcze trudniejsze.

SYSTEM POLICYJNY I REPRESJE

W ostatnich czasach intensywnie rozbudowuje się system policyjny w Polsce. Armia Żymierskiego jest częściowo demobilizowana a zwolnione z niej elementy, cieszące się zaufaniem komunistów, wcielane są do t.zw. korpusu bezpieczeństwa wewnętrznego to znaczy do polskiego NKWD. Stan liczebny tej organizacji, ściśle wzorowanej na rosyjskim NKWD, doprowadzony ma być wkrótce

(Dokończenie na str. 5)

SOWIETY a SYJONIZM

Niedawne wystąpienie rabina dra Silvera, głowy syjonistów amerykańskich, w sprawie stosunku Sowietów do syjonizmu zaktualizowało problemy, a raczej zagadki, związane z intencjami sowieckimi wobec żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie.

Stosunek Sowietów do syjonizmu przechodził różne fazy. W okresie rewolucji bolszewicy tolerowali syjonizm, nie sprzeciwiali się emigracji Żydów do Palestyny, zezwali na naukę języka hebrajskiego. Lunaczarski był jednym z protektorów hebrajskiego teatru „Habima", który w owym okresie organizował się w Moskwie.

W miarę konsolidowania się systemu sowieckiego ten stan rzeczy uległ zmianie. Władza sowiecka, ujmując społeczeństwo w ramy totalnego komunistycznego światopoglądu, poddając je władzy monopartii, nie mogła zgodzić się na specjalne, odrębne traktowanie Żydów. Rząd sowiecki nie mógł się zgodzić, by Żydzi sowieccy mieli odrębne zainteresowania polityczne i by wierzyli w rozwiązanie swych problemów poza granicami „izolowanego kraju socjalizmu". Ta zasadnicza niechęć do syjonizmu została zaostrzona pod wpływem komunistów Żydów, którzy do syjonizmu żywili nienawiść zastarzałą z czasów walki o wpływ nad masami żydowskimi w okresie carskim. To wszystko stało się powodem do zwalczania syjonizmu, zainteresowań Palestyną i językiem hebrajskim. Metody walki ze syjonizmem były te same, co metody zwalczania wszelkiej innej „kontrrewolucyjnej działalności", a więc zarówno represje, zsyłki, ciężkie kary, jak i propaganda antysyjonistyczna wśród Żydów rosyjskich. Jako specjalny gatunek „odtrutki" stworzono żydowski autonomiczny okręg narodowy w Birobidżanie, który miał konkurować z Palestyną.

Na fakt, że Sowiety ustosunkowały się do światowego ruchu syjonistycznego negatywnie, wpłynęła także okoliczność, iż na czele Światowej Organizacji Syjonistycznej stanęli po rewolucji głównie Żydzi — emigranci z Rosji, związani nieraz z emigracją rosyjską (jak np. Usyszkin, Żabotyński, Ruttenberg i in.), uważani przez Sowiety za część „białej emigracji kontrrewolucyjnej". — Zwalczanie syjonizmu w Sowietach skłaniało Organizację Syjonistyczną do niejednokrotnych ostrych protestów, co utwierdzało jeszcze stosunek wrogości.

W okresie aż do r. 1933, a nawet i później, kiedy Imperium Brytyjskie uchodziło w oczach sowieckich za najgroźniejszego przeciwnika, szykującego „wojnę interwencyjną przeciw Związkowi Radzieckiemu" i tworzącego w tym celu bazy, m. in. także na Środkowym Wschodzie, w Palestynie — syjonizm piętnowano jako „narzędzie imperializmu brytyjskiego". Sowiecka nauka o budzeniu nacjonalizmów wśród ludów Azji i Afryki, celem „zrzucenia jarzma kolonialnego", prowadziła do popierania nacjonalistów arabskich, choćby najbardziej „reakcyjnych i klerykalnych" przeciw syjonistom, nawet z lewicy, traktowanych jako forpoczta Anglii na Wschodzie.

Tak jak z jednej strony w Sowietach głoszono tezę, że „rewolucja socjalistyczna" rozwiązała definitywnie kwestię żydowską w ramach ZSRR, tak z drugiej strony pocieszano Żydów świata, że wszystkie ich problemy rozwiązane zostaną przez światową rewolucję.

II

W okresie narastania siły Hitlera zmieniło się na zewnątrz ZSRR stanowisko Sowietów wobec syjonizmu. Żydzi, bezpośrednio zagrożeni, domagali się otwarcia Palestyny dla ratowania życia. W tej sytuacji trudno było doradzać im czekanie na rewolucję światową, która podówczas wydawała się bardzo odległa. Wobec zbrojeń niemieckich, Sowiety wstąpiły do Ligi Narodów i zbliżyły się do Anglii i Francji, wówczas niechęć do syjonistów jako „agentów imperializmu brytyjskiego" zmalała. Litwinow złożył w tym okresie w Lidze Narodów oświadczenie w sprawie Palestyny i syjonizmu, które wydawało się kłaść definitywny koniec antysyjonizmowi Sowietów.

Gdy w lecie 1941 roku Niemcy napadły na Rosję, w śmiertelnym niebezpieczeństwie poczęła ona szukać pomocy, nie tylko u komunistów całego świata i „imperialistów" angielsko-amerykańskich, ale nawet starała się wygrywać hasło światowej solidarności żydowskiej. Stworzony w Moskwie Żydowski Komitet Antyfaszystowski wzywał pomocy wszystkich Żydów świata. Prof. Weizman, prezydent Światowej Organizacji Syjonistycznej i Żydowskiej Agencji, telegrafował wówczas do Moskwy w odpowiedzi na odezwę. W Palestynie powstała Liga „V" dla niesienie pomocy Rosji w walce przeciwko Hitlerowi. Przystąpiono do wysyłania lekarstw i sprzętu sanitarnego do Sowietów, zaproponowano też współpracę kulturalną, która w rezultacie rozwinęła się jednostronnie, w formie zalewania Palestyny sowiecką „politgramotą".

III

Koniec wojny zastał Sowiety wielką potęgą militarną, mocarstwem, zdecydowanym wykorzystać swoją siłę do jak najszerszej ekspansji. Głównym terenem krzyżowania się interesów angielsko-rosyjskich jest Śr. Wschód i basen śródziemnomorski, a więc i Palestyna. Przed wojną Sowiety patrzyły na tę część świata, jako na bazy angielskie, z których grozi atak — obecnie same rozwijają tu ofensywę polityczną.

Syjoniści, zwłaszcza grupy lewicowe i Liga „V", a z nimi i komuniści żydowscy Palestyny i Ameryki czynią starania, by w tej nowej sytuacji zapewnić przychylny stosunek Sowietów do syjonizmu. Wydawało się, że akcja ta nie jest pozbawiona szans powodzenia. Na terenach Europy Wschodniej i Środkowej, okupowanych przez wojska sowieckie, nie zakazano ani działalności syjonistycznej, ani nauki języka hebrajskiego, ani emigracji do Palestyny. Stan ten przypominał pierwsze przejściowe lata rządów sowieckich w Rosji. Komuniści żydowscy w różnych krajach ogłaszali deklaracje prosyjonistyczne, ludzie zaś świadomi, że takie oświadczenia nie mogą być składane bez zgody Moskwy — uważali, że rząd sowiecki nie jest przeciwny syjonizmowi.

Napięte stosunki, panujące między ruchem syjonistycznym a Anglią, a zarazem rola protektorki, jaką Anglia — zdaniem pism sowieckich — sprawuje w stosunku do Ligi Arabskiej, musiały także mieć wpływ na politykę Sowietów wobec ruchu syjonistycznego. Na światowej konferencji związków zawodowych w Londynie delegaci sowieccy głosowali za rezolucją, domagającą się otwarcia Palestyny dla nieograniczonej imigracji żydowskiej.

Jeśli oświadczenie Stalina, o potrzebie międzynarodowego rozwiązania kwestii żydowskiej i gotowości Sowietów współpracowania w tym kierunku, można uznać za ogólnikowy frazes — to jednak głosowanie delegatów Moskwy w Londynie było jawną demonstracją prosyjonistyczną.

IV

Mimo to gesty tego rodzaju nie mają istotnego znaczenia dla rzeczywistego stosunku Sowietów do syjonizmu. O tym stosunku decydują następujące interesy Związku Sowieckiego: a) interes wewnętrzny — powstrzymanie Żydów sowieckich od pędu emigracyjnego, zwłaszcza, że emigracja Żydów musiałaby wywołać demoralizującą zazdrość u innych mieszkańców „izolowanego kraju socjalizmu"; b) interes zewnętrzny — ekspansja sowiecka na Środkowym Wschodzie. W chwili obecnej zarówno Arabowie jak i Żydzi starają się w sprawie palestyńskiej znaleźć dla siebie poparcie sowieckie. Nieangażowanie się po żadnej stronie jest w tej sytuacji sposobem wzmocnienia pozycji sowieckiej. Stąd brak żadej jakiegokolwiek niedwuznacznego oświadczenia Sowietów w tej sprawie. Stąd zezwolenie komunistom żydowskim i arabskim na sprzeczne podejście do tej samej sprawy.

W rzeczywistości Sowiety strzegą tylko swoich interesów i nie zamierzają pomóc ani Arabom, ani Żydom. I tak będą czynić nadal, mimo nawoływań rabina dr Silvera.

W tym samym czasie, gdy rabin Silver wygłaszał przemówienie usiłujące pozyskać przychylność sowiecką dla ruchu syjonistycznego, „Nowoje Wremia" publikowały artykuł, który za cenę zazdrażnienia Żydów, daje satysfakcję Arabom. Artykuł atakuje rolę anglo-amerykańskiej komisji badawczej, której Sowiety nie wpuściły na Węgry i Bałkany i strefę okupacyjną w Niemczech, podnosząc starą tezę, że kwestia żydowska może być rozwiązana tylko przez likwidację „międzynarodowych ośrodków faszyzmu".

Sowiety nie puściły farby w sprawach otwarcia Palestyny dla imigracji żydowskiej, ułatwienia kolonizacji i przyszłości politycznej tego kraju. Na tym właśnie polega taktyka sowiecka na Środkowym Wschodzie: zyskać dla siebie obie strony i wygrywać to jedną to drugą w zależności od tego, jak w danej chwili kształtują się potrzeby sowieckiej ofensywy politycznej na tym terenie.

M. B.

WYSTAWA

SZKÓŁ JUNAKÓW I MŁODSZYCH OCHOTNICZEK

W sobotę, dn. 20 kwietnia 1946 roku, o godzinie 11-ej w gmachu Szkoły Handlowej O.O. Franciszkanów w Jerozolimie

zostanie otwarta wystawa 4-o letniego dorobku młodzieży i kadry Szkół Junaków i Młodszych Ochotniczek.

Na wystawie będą uruchomione działy: a) eksponatowy
b) imprezowo-sceniczny

Czas trwania wystawy od 20 do 27 kwietnia 1946 r. włącznie.
Zwiedzanie w dniu 20 kwietnia od godz. 12—20-ej,
w dniach 21—27 codziennie od godz. 9—20-ej.
Pokazy imprez, obejmujących: występy chórów i orkiestry, tańce ludowe i obrazy sceniczne — codziennie od g. 20-ej w dniach 24—26 bm. włącznie w budynku Collège des Frères (Stare Miasto) i w sali kina „Edison" (26 bm.). Wstęp bezpłatny.

WALKA O ŚWIAT ARABSKI

Arabia przebudziła się. Po paru wiekach letargicznego snu, przerywanego sporadycznymi zrywami buntu, który gasł tak szybko, jak się zapalał, „Liga Arabska" jest faktem dokonanym. W tych dniach cały świat arabski obchodził rocznicę jej narodzin. Ruch, którego nie potrafił wzniecić ani Napoleon, ani Niemcy, ani Włochy Mussoliniego ofiarującego „miecz Islamu" — powstał w wyniku przeobrażeń politycznych, wywołanych drugą wojną światową.

Ruch panarabski nie jest dzisiaj jedynie wyrazem ambitnych dążeń kilku, czy kilkunastu przywódców nacjonalistycznych. Ruch ten, mimo wielkich nieraz różnic, występujących pomiędzy poszczególnymi krajami arabskimi, jest niemal nieodłączny od Islamu i choć w państwach arabskich widoczne są różnice współzawodniczących ze sobą sekt religijnych, orientacji politycznych, czy zwalczających się wzajemnie panujących dynastyj — to jednak oblicze duchowe całego świata arabsko-islamistycznego jest jedno, jak jedno tylko jest jego największe święte miejsce — Mekka. Mimo wszelkich różnic siła atrakcyjna związku krwi, wspólnej religii i wspólnych tradycji kulturalnych ma w świecie arabskim może większe znaczenie, aniżeli wspólnota zachodnio-europejska dla narodów Europy. Na przestrzeni wieków nie było pomiędzy narodami arabskimi tak ostrych konfliktów, jak pomiędzy poszczególnymi państwami Europy.

■

Od Zatoki Perskiej po Marokko hiszpańskie olbrzymim pasem ciągnie się wielomilionowy świat Islamu, w którym przeważa etniczny element arabski (40 milionów ludzi). A nawet w krajach, w których, jak np. w Persji i Afganistanie, Arabowie są w mniejszości — wpływy ich, związane nierozerwalnie z Islamem, sięgają głęboko (pismo, obyczaj, kultura). Wielki ten obszar usiany jest pomnikami wspaniałej kultury: „miasto błękitnych meczetów" Isfahanu, święte miasto Kum w Persji, wspaniała architektura pałacu Abbasydów i Złotego Meczetu Kadimein w Bagdadzie, Damaszek i meczet Omajadów, Jerozolima z meczetem Omara, Kair — wreszcie Hiszpania z dziedzińcem Lwów w Alhambrze, Granadą i Cordobą. Oto miejsca, gdzie królowała kiedyś myśl polityczna, nauka i sztuka arabska.

„Przedstawmy sobie obraz średniowiecza w basenie Morza Śródziemnego — pisze Eduard Driault w swej książce „La Question d'Orient". — Pogrążony w ciemnocie Zachód nękany ustawicznymi wojnami — z jednej strony, z drugiej zaś Wschód z dwoma wspaniałymi cywilizacjami: grecką w Konstantynopolu i arabską w Bagdadzie, Damaszku, Kairze, Cordobie... Islam, to cywilizacja, która panowała całe wieki, która trwa po dziś dzień i z którą należy się liczyć. Jest ona świadoma swej wartości moralnej".

Aleksandria wraz z jej uniwersytetem — znane były w średniowieczu, jako ognisko wiedzy, będące kontynuacją kultury greckiej. Tam rozwijała się niedościgła na owe czasy wiedza medyczna i filozofia. Z centrum owej kultury arabskiej, za pośrednictwem Krzyżowców rozprzestrzenia się znajomość tzw. „cyfr arabskich" i znaków algebraicznych. W Hiszpanii jeszcze po dziś dzień wspaniałe ogrody Walencji i Murcji korzystają z urządzeń nawadniających, zbudowanych ongiś przez Arabów.

■

Dziś poczucie wspólnoty religijno-kulturalnej budzi się coraz mocniej w świecie islamistyczno-arabskim. Arabowie z Marokka Francuskiego utrzymują bliskie stosunki z swymi współplemieńcami z Egiptu i Arabii Saudyjskiej.

Równolegle z rozwojem poczucia wspólnoty religijno-kulturalnej wzmagają się ambicje samodzielności politycznej. Syria i Liban żądają korzystania z pełnych owoców swej suwerenności. Egipt dąży do rewizji traktatu z Anglią. Arabia Saudyjska udziela koncesji naftowych Stanom Zjednoczonym, łamiąc monopol brytyjski. Ruchliwa dyplomacja iracka pośredniczy między Turcją a Syrią w sporze o Sandżak Alexandretty. Liban nie uznaje dotąd „administracji warszawskiej". Oto garść faktów, ilustrujących samodzielność poczynań poszczególnych członków rodziny arabskich narodów.

Świat arabski staje się w ten sposób jednym z ważnych czynników, kształtujących politykę w Basenie Morza Śródziemnego i na Środkowym Wschodzie. Do niedawna olbrzymie te tereny były poddane ścieraniu się głównie wpływów anglo-rosyjskich, przy drugorzędnym udziale Francji, Niemiec i Włoch. Obecnie sytuacja zmieniła się w ten sposób, iż świat arabski staje się już uświadomionym podmiotem własnego działania. Dawniej był on tylko obiektem przetargów obcych mocarstw — dziś wielkie mocarstwa muszą ubiegać się o względy świata arabskiego.

Znaczenie jego budzącej się samodzielności pojęła bodaj najszybciej Rosja Sowiecka. Stosując zakłamaną taktykę przyjaźni, stara się pozyskać wspólnotę arabską. Stąd pielgrzymki muzułmanów rosyjskich do Mekki, popieranie Syrii i Libanu w ich żądaniach niepodległościowych, przychylny, a nawet wręcz podburzający ton prasy i radia moskiewskiego wobec ostatnich wydarzeń w Egipcie. Rosja zrozumiała dobrze, że ten będzie panem na Środkowym Wschodzie, kto będzie miał za sobą świat arabski.

W zakłamanej swej polityce Rosja jednak ostatnio przeholowała. Nie można bowiem, będąc rzekomo przyjaciółką i protektorką Islamu i ruchu arabskiego, czynić jednocześnie zamachu na niepodległość muzułmańskiej Persji, stwarzać groźbę kurdyjską dla Iraku i podniecać ciągle chrześcijańskich Ormian — przeciw muzułmańskiej Turcji, w której ostatnio coraz wyraźniej obserwować można renesans „oświeconego Islamu".

O względy świata arabsko-islamistycznego zabiegają również państwa anglosaskie. Lecz podczas gdy Rosja czynić może jedynie różnego rodzaju obietnice — to Wielka Brytania i Stany Zjednoczone — stosują wobec krajów arabskich posunięcia, dające tym krajom realne korzyści.

Wielka Brytania uznała niepodległość Transjordanii, zamierza poddać rewizji traktat anglo-egipski i uzgodniła termin ostatecznego wycofania wojsk alianckich z Syrii i Libanu. W. Brytania, aczkolwiek powoli, — ulega więc jednak dążeniom emancypacyjnym świata arabskiego. Amerykańskie towarzystwa naftowe uzyskują tymczasem koncesje na eksploatację terenów Arabii Saudyjskiej. Rząd USA zapowiada udzielenie Turcji doraźnej pożyczki w wysokości 10 miliardów dolarów, płatnej całkowicie w sprzęcie i materiale wojennym. Wszystkie te wydarzenia odzwierciedlają coraz bardziej fakt, iż mocarstwa anglosaskie liczą się poważnie ze wzrastającym znaczeniem czynnika arabskiego dla polityki Środkowego Wschodu.

Jaką postawę zajmuje świat arabsko-islamistyczny wobec anglosaskich ofert i koncesji? Arabowie czekają na dalszy rozwój wydarzeń, wiedząc, że czas pracuje na ich korzyść, wiedząc, że ruch emancypacyjny raz obudzony z taką siłą jak nigdy dotychczas — nie zgaśnie, lecz będzie się rozwijał dalej.

J. L.

KRONIKA KULTURALNA

W Nowym Jorku odbyło się niedawno doroczne zebranie Instytutu im. Józefa Piłsudskiego. Na zebraniu tym członek Instytutu, p. Zygmunt St. Klingsland, odczytał pracę pt. „Od Świętego Przymierza do Wielkiej Trójki". Przeprowadził on niezwykle ciekawą analogię historyczną opartą o nieznane szerszemu ogółowi dokumenty, dotyczące Kongresu Wiedeńskiego, planów i metod Aleksandra I i stanowiska Anglii w tych sprawach. Następnie dyr. Wacław Jędrzejewicz w dłuższym sprawozdaniu poinformował zebranych o pracach Instytutu, dokonanych w ostatnim okresie, jak również o zamierzeniach na przyszłość, wśród których na pierwszym miejscu znajduje się sprawa wydania dwutomowego dzieła pt. „Sprawa polska a parlament angielski w latach 1939—1945", oraz produkcja wielkiego filmu dokumentarnego o życiu Józefa Piłsudskiego. Na zakończenie zebrania dokonano wyboru zarządu Instytutu, do którego m. inn. weszli Stefan Łodziecki — prezes, Ignacy Matuszewski — wiceprezes oraz Marta Kozłowska — sekretarz. Należy zaznaczyć, że w obecnej zwłaszcza chwili, gdy w Kraju i zagranicą prowadzona jest zorganizowana akcja, mająca na celu sfałszowanie naszej historii, przed Instytutem im. J. Piłsudskiego stają zadania specjalnie poważne. Praca jego nabiera dużego znaczenia.

■

Jak donosi nowojorski „Tygodnik Polski", zmarł w Rosji na wygnaniu w Kaludze ks. Janusz Radziwiłł, polityk polski przedwojennego okresu. W początku wojny uwięziony był i skazany na śmierć przez bolszewików, później zaś po ponownym zajęciu Polski przez Sowiety — wywieziony został w głąb Rosji. Był on przez wiele lat posłem i przewodniczącym sejmowej komisji spraw zagranicznych.

■

Jako następne po „Arii z kurantem" Lechonia wydawnictwo „Biblioteki Polskiej" w Ameryce ukaże się wkrótce nowy tom wierszy Kazimierza Wierzyńskiego pt. „Krzyże i miecze". Zbiór ten obejmie wiersze poety pisane w latach 1942—1945. Będzie to ósma książka Wierzyńskiego napisana w czasie tej wojny.

■

W Poznaniu zmarł ostatnio popularny i zasłużony kompozytor polski, Feliks Nowowiejski, autor muzyki do „Roty" Konopnickiej.

Nowowiejski jest autorem wielu dzieł muzycznych, m. inn. oratoriów „Quo vadis" i „Powrót syna marnotrawnego" oraz opery „Legenda Bałtyku".

■

Jak donosi prasa amerykańska, jeden z najwybitniejszych rzeźbiarzy polskich, Henryk Kuna, zmarł niedawno w Toruniu. Był on autorem wielu dzieł o wielkiej wartości artystycznej. M. inn. rzeźba Kuny zdobiła wejście do pawilonu polskiego na Wystawie Międzynarodowej w Paryżu w r. 1937, zyskując ogólne uznanie.

Uchodźcy polscy w Indiach

Największym skupiskiem uchodźców polskich w Indiach jest osiedle w Valivade-Kolhapur, w którym przebywa obecnie około 5 tys. osób (97% wszystkich Polaków w Indiach). 85% ludności osiedla stanowią kobiety i dzieci. Poza Kolhapur istnieją jeszcze ośrodki polskie w Jamnagar (sierociniec) i w Panchgani (ośrodek wypoczynkowy dla chorych).

Osiedle w Kolhapur, położone na wysokości 600 mtr. nad poziomem morza, oddalone jest o 7 km. od miasta Kolhapur. Okolica rolnicza, klimat gorący uniemożliwiający człowiekowi białemu ciężką pracę fizyczną. Osiedle składa się z baraków o gęstym stosunkowo skupieniu, zbudowanych na podmurówce i krytych paloną dachówką. Ściany z bambusów i mat, bez sufitów.

Każda rodzina zajmuje 2 pokoiki i kuchnię o łącznej powierzchni 30 m. kw. Osoby samotne zajmują po jednym pokoiku o powierzchni około 13 m. kw. Osiedle posiada kościół, szpital, ambulatorium dentystyczne, łazienki z natryskami, pięć świetlic, kino, boisko sportowe i teatr.

Dzieci i młodzież uczą się w szkołach powszechnych, w gimnazjum i liceum. Osiedle posiada niewielką bibliotekę oraz prenumeruje 30 czasopism i wydawnictw polskich. Ostatnio Dowództwo JWSW wysyła do Kolhapur każdego miesiąca pewną ilość polskich książek i czasopism. Odczuwa się jednakże w dalszym ciągu poważny brak podręczników szkolnych.

Młodzież zrzeszona jest w koła naukowo-społeczne i koło PCK. Ożywioną działalność rozwija Związek Harcerski, który liczy ponad 600 chłopców i dziewcząt. Na terenie osiedla czynna jest spółdzielnia uchodźcza „Zgoda", prowadząca własne warsztaty: krawiecki szewski, tkacki, ślusarski, stolarski pracownię robót artystycznych, cukiernię i sklepy.

Komendantem osiedla Kolhapur-Valivade jest brytyjski ppłk. Neate, zastępcą jego Polak, p. Roman Dusza. Uchodźcy otrzymują następujące zasiłki: osoba dorosła 43 rupii i 12 ann miesięcznie na wyżywienie i 10 rupii na osobiste wydatki. Dzieci od lat 6 do 15 otrzymują tylko 15 rupii miesięcznie, a dzieci do 6 lat — 35 rupii. Każda osoba dorosła otrzymuje ponadto 15 rupii kwartalnie na odzież.

Uchodźctwo zorganizowane jest w trzech organizacjach ściśle ze sobą współpracujących—w Związku Polaków w Indiach, Komitecie Uchodźczym i Zw. Wojsk. Inwalidów Polskich—oddział w Indiach.

99% uchodźctwa polskiego w Indiach trwa niezłomnie przy legalnym Rządzie R.P., ustosunkowując się zdecydowanie wrogo wobec nielicznych agentów Bieruta.

Praca Szkół Junaków i Młodszych Ochotniczek

Wśród niewielkiej procentowo grupy obywateli polskich, którzy uratowali się z piekła sowieckiego, znalazło się kilka tysięcy dzieci, wyniszczonych kilkuletnim głodowaniem i epidemjami. Należało wycieńczone dzieci przywrócić do sił i zdrowia, otoczyć je opieką moralną i stworzyć im warunki normalnego rozwoju psycho-fizycznego.

Zadanie to podjęło i w granicach możliwości wykonało Dowództwo Szkół Junaków i Młodszych Ochotniczek . Utworzone przez Dowódcę APW gen. Andersa, zorganizowało ono przy wydatnej pomocy władz brytyjskich i przedstawicielstwa rządu polskiego w Londynie — obozy, szkoły i internaty dla dziewcząt i chłopców.

Celem zobrazowania historii rozwojowej szkolnictwa oraz poglądowego poinformowania społeczeństwa polskiego na uchodźctwie, czynników angielskich i społeczeństwa palestyńskiego o wysiłku i dorobku szkół junaków i młodszych ochotniczek w okresie czteroletniego istnienia, D-two Szkół urządza wystawę prac szkolnych w Jerozolimie, w okresie od 20 do 27 kwietnia b. r. włącznie.

Otwarcia wystawy dokona i przemówienie wstępne wygłosi dowódca wojsk brytyjskich w Palestynie i Transjordanii, gen. J. C. D'Arcy.

Na wystawie zostaną uruchomione działy: eksponatowy i imprezowo-sceniczny. W dziale eksponatowym będą przedstawione prace uczniowskie i nauczycielskie indywidualne i zespołów, jak: zeszyty szkolne, rysunki odręczne i techniczne, obrazy, roboty ręczne dziewcząt i chłopców, mapki uczniowskie, prace warsztatowe uczniów wykonane według programu przez cały czas pobytu w szkole, prace czeladnicze, wytworzone przedmioty użytkowe, gazety ścienne, zielniki, zbiory mineralne, zbiory owadów, wyroby z zakresu kroju i szycia, dekoracje sceniczne, oprawy książek, fotografie z życia i pracy młodzieży, albumy szkolne, kroniki z ilustracjami, biblioteczki, katalogi i wykresy, skrypty wykonane przez szkoły, wystawy szkół kupieckich (okna wystawowe, reklamy) itp., następnie pomoce naukowe, jak tablice, mapy, urządzenia do nauki poglądowej: fizyki, matematyki, przyrody żywej, geografii, przyrządy fizykalne, kolekcje minerałów, różne modele i maszyny, urządzenia rysownicze, jak cyrkle, lineały, deski rysunkowe itd.

Zasadniczo każda szkoła będzie miała swoje stoisko (do r. 1945 szkół było 18, w chwili obecnej — 15). Objaśnień będzie udzielała zwiedzającym sama młodzież.

W dziale imprezowo-scenicznym wystąpią młodsze ochotniczki i kadeci z następującymi imprezami: „Wesele" Wyspiańskiego (wybrane sceny) w wykonaniu kadetów, polskie tańce i obraz sceniczny „Bajka" w wykonaniu młodszych ochotniczek, orkiestra kadecka, oraz chór młodszych ochotniczek. — Imprezy odbędą się w dniach 24—26 kwietnia br. włącznie, w godz. 16—18 w budynku Collège des Frères (Stare Miasto, blisko Nowej Bramy), oraz w kinie „Edison" (w dniu 26 bm.).

W Polsce i o Polsce

(Dokończenie ze str. 2)

do 200 tysięcy ludzi. Korpus bezpieczeństwa wewnętrznego tworzy samodzielną siłę zbrojną, pozostającą pod rozkazami stałego pracownika Kominternu gen. min. Radkiewicza. Warto przypomnieć, że przed wojną stan liczebny policji w Polsce wynosił około 35 tys. ludzi, zaś armia polska na stopie pokojowej dochodziła do 280 tys. żołnierzy. Z tego zestawienia wynika jak olbrzymie jest natężenie akcji policyjnej w Polsce przeciwko elementom niezależnym. Jest to zjawisko polityczne zupełnie zrozumiałe z punktu widzenia potrzeb reżimu, którego jedyną siłą są bagnety armii czerwonej, zasilane najemnymi żandarmami spośród komunistów polskich. W tych warunkach, jak dziecinne ględzenie przedstawia się przemówienie p. Mikołajczyka, który proponował — w imię poszanowania demokracji — aby wogóle znieść ministerstwo bezpieczeństwa.

Wyrazem tego systemu policyjnego jest akcja represyjna, dokonywana w stosunku do bardzo licznych jednostek. O natężeniu tej akcji świadczą następujące dane. Szwedzka gazeta „Aftonbladet" ogłosiła informacje korespondenta Associated Press, który podał, że w tej chwili do 100 tysięcy osób przebywa w Polsce w więzieniach, a wiele spośród nich nie wie nawet, o co są oskarżone. Niektórych ludzi wypuszcza się na wolność po paru tygodniach lub miesiącach, wymógłszy na nich obietnice oddania się do dyspozycji policji politycznej w charakterze denuncjatorów.

Wychodzące we Fryburgu szwajcarskim polskie pismo niepodległościowe „Pod Prąd" podaje dokładny spis obozów koncentracyjnych w Polsce. Pismo stwierdza, że obozów tych jest 30.

Londyński „Observer" stwierdza, że w lasach ukrywa się w dalszym ciągu około 40 tys. ludzi, że przeprowadza się tysiące aresztowań, specjalne sądy wojskowe czynne są bez przerwy, a w ostatnim tygodniu marca wykonano 12 wyroków śmierci.

Te trzy liczby: 100 tys. aresztowanych, 40 tys. ukrywających się w lesie i 30 obozów koncentracyjnych — charakteryzują stan rzeczy w „wyzwolonej" Polsce.

WIDMO GŁODU NAD EUROPĄ



Mapka powyższa ilustruje stan odżywienia ludności europejskiej: w krajach oznaczonych kolorem czarnym przypada na osobę mniej niż 1.900 kalorii dziennie, na obszarach zakreskowanych — od 2.100 do 2.500 kalorii, w krajach oznaczonych kolorem szarym (W. Brytania i Szwecja) — powyżej 2.800 kalorii. Według ustaleń UNRRA minimalne dzienne wyżywienie wynosić powinno 2.500 kalorii.

KONFLIKT NARASTA

PRZEGLĄD POLITYCZNY

PERSJA ULEGŁA SOWIETOM

Moskwa — jak przewidywaliśmy — wyszła zwycięsko z całego zatargu perskiego. Jakkolwiek Sowiety nie okupują Persji otwarcie, dzięki zapewnieniu sobie koncesji naftowych i niewątpliwie dominujących wpływów politycznych, usadowiły się w tym kraju na dobre. Nie wdając się w przewidywania co do przyszłości, trzeba stwierdzić, iż wola Moskwy jest dotąd dla rządu teherańskiego — jak wykazały wszystkie nieprawdopodobne koleje zatargu — czynnikiem decydującym.

Oczywista, że taka sytuacja stwarza dla Anglii i Ameryki wielkie trudności w obronie ich poważnych interesów w Iranie. Wydaje się, że w Londynie i Waszyngtonie po zorientowaniu się, iż gra o wpływy w Teheranie została przegrana, istnieje tendencja do ograniczenia się do obrony swego stanu posiadania w południowej Persji, tj. pól naftowych oraz pozycji strategicznych nad Zatoką Perską i na drodze do Indii. Wskazuje na ten fakt wzmocnienie garnizonów brytyjskich w Basra, leżącej w najbliższym sąsiedztwie pól naftowych Adabanu, jak również sygnalizowane z różnych stron wzmocnienie wojsk brytyjskich w innych częściach Iraku. To wszystko w połączeniu z obecną wizytą w Istambule amerykańskiego pancernika „Missouri" i zapowiedzianą tam wizytą floty brytyjskiej dowodzi, że mocarstwa anglosaskie, poza południową Persją, zamierzają bronić swego stanu posiadania na Środkowym Wschodzie wzdłuż granicy Turcji i Iraku.

Od tego, czy Sowiety na razie zadowolą się uzyskanymi koncesjami w północnej Persji, czy też natychmiast podejmą nowe kroki celem infiltracji na południe oraz zwiększą naciski na Turcję i Irak — zależeć będzie, czy dojdzie chwilowo do zawarcia pewnego rodzaju kompromisu między mocarstwami zachodnimi a Rosją, czy też obecny stan napięcia wzrośnie jeszcze bardziej.

WIELKA CZWÓRKA

Próbą osiągnięcia takiego właśnie kompromisu jest zwołana do Paryża na 25 bm. konferencja ministrów spraw zagranicznych „wielkiej czwórki".

Obecna sytuacja w Europie jest nieznośna i panuje powszechne przekonanie, że zwrot na lepsze może się dokonać tylko wówczas, jeżeli zawarte zostaną traktaty pokojowe z b. satelitami Niemiec, co przyniosło by przynajmniej w części Europy stabilizację polityczną, tj. możliwość orientowania się niektórych rządów, jakimi rozporządzają terytoriami, liczbą ludności i zasobami materialnymi. Jednakże zawarcie tych traktatów nie będzie łatwe. Wskazują na to bezowocne wielomiesięczne prace komitetu zastępców ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw, zasiadających w Londynie. Nie zdołali oni opracować projektu traktatu z żadnym państwem i wyjaśnić ani jednej kwestii spornej.

W Paryżu na pierwszy ogień ma pójść traktat z Włochami i wiadomo, że prócz notorycznej już sprawy Triestu istnieją jeszcze trzy główne kwestie sporne między mocarstwami zachodnimi z jednej strony, a Sowietami z drugiej. Są to: sprawa Trypolitanii, podziału floty włoskiej oraz odszkodowań.

Żądanie sowieckie przekazania Rosji wyłącznego mandatu nad Trypolitanią jest, oczywista, całkowicie niemożliwe do przyjęcia przez żadne z mocarstw zachodnich, oznaczałoby ono bowiem usadowienie się Sowietów na morzu Śródziemnym i zupełne unicestwienie znaczenia kanału Suezkiego. Jednakże dotychczas Moskwa nie zdradza żadnych oznak wycofania się z tych roszczeń i zapewne zgodzi się odstąpić od nich tylko po uzyskaniu gdzieindziej. Inne żądanie sowieckie, dotyczącej jednej trzeciej włoskiej floty wojennej jest także równoznaczne z zagrożeniem pozycji mocarstw zachodnich na morzu Śródziemnym. Sumy, jakich domaga się Moskwa od Włoch tytułem odszkodowań wojennych, są zupenie niewspółmierne z obecnymi możliwościami tego zniszczonego wojną kraju. Włochy już dziś są wyłącznie na łasce Ameryki i Anglii i w rzeczywistości wszelkie odszkodowania dla Sowietów zapłacone byłyby pośrednio przez te państwa.

Komitet londyński nie zajmował się wcale prawie projektami traktatów z innmi b. satelitami osi, ale wiadomo, że i te sprawy nastręczą wiele nowych trudności. Przede wszystkim chodzi tu o traktat z Bułgarią. Anglia i Stany Zjednoczone nie zamierzają narazie uznać rządu bułgarskiego, wobec czego w ogóle przedwcześnie jest mówić o jakimkolwiek traktacie z tym państwem. Jakkolwiek traktaty z Rumunią i Węgrami dyktowane będą głównie przez Moskwę, o czym świadczy fakt, iż delegacja węgierska wyjechała do Moskwy, aby rokować w tej sprawie — to jednak mocarstwa zachodnie mają w tych dwóch państwach poważne interesy gospodarcze, których chciałyby bronić.

W tym stanie rzeczy osiągnięcie porozumienia między Zachodem a Rosją nie będzie łatwe. Nie należy wykluczać możliwości, iż w pewnych kołach zachodnich konferencja paryska pomyślana została jako próba generalnego osiągnięcia kompromisu z Sowietami, co polegać miałoby na wykreśleniu nowych stref wpływów poszczególnych mocarstw, zarówno na Bliskim Wschodzie, jak i w Europie południowo-wschodniej. Byłaby to niejako korektura postanowień Teheranu i Jałty, nie uzasanowanych przez ekspansję Moskwy. Ale i taki kompromis nie byłby łatwy. Przede wszystkim dlatego, iż „dogadanie się" co do pewnych spraw europejskich, bez jednoczesnego porozumienia się co do innych — musiałoby być tylko papierowe. Niepodzielność Europy jest dziś pewnikiem, którego nie trzeba dowodzić. Nie można decydować o sprawach Włoch, czy Węgier, jeżeli jednocześnie nie decyduje się o przyszłości Niemiec czy Austrii.

Gdyby jednakże zgromadzeni w Paryżu dyplomaci zamknęli oczy na te podstawowe prawdy i podpisali taki układ kompromisowy — to po kilku miesiącach podzieliłby on los tak wielu innych układów podpisanych poprzednio przez mocarstwa zachodnie z Sowietami. Zostałby jednostronnie przez Moskwę złamany.

REŻIM GEN. FRANCO

Problem reżimu gen. Franco stał się znowu aktualny. Wniesiona została w tej sprawie skarga do Rady Bezpieczeństwa przez delegata „rządu warszawskiego". Jest rzeczą jasną, z czyjego polecenia on działa. Sowiety zainteresowane są bowiem w wykorzystywaniu platformy OZN dla kompromitowania polityki mocarstw zachodnich.

Skarga „rządu warszawskiego", pomijając istotę zagadnienia reżimu gen. Franco, stanowi jeszcze jedną ilustrację, że ów „tymczasowy rząd polski" jest tylko jedną z podrzędnych agentur moskiewskich. W istocie bowiem Polska nie ma żadnych szczególnych zainteresowań w sprawie wewnętrznego ustroju hiszpańskiego. Zachowanie się gen. Franco w czasie wojny, a w szczególności osławiony obóz dla Polaków w Miranda, napewno nie przysporzył mu sympatii narodu polskiego, ale z drugiej strony — jest oczywistym, iż obecna akcja Sowietów i międzynarodowych elementów komunistycznych przeciwko Hiszpanii — wynika jedynie z chęci usadowienia się na dobre na półwyspie Pirenejskim. Osiągnięcie tego celu byłoby nowym ogromnym krokiem naprzód na drodze ku bolszewizacji Europy. Nic więc dziwnego, iż z tego powodu zarówno Londyn, jak i Waszyngton stanowczo sprzeciwiają się wszelkim próbom używania Rady Bezpieczeństwa dla ingerencji w wewnętrzne sprawy Hiszpanii, stojąc na stanowisku, że decyzja w tej sprawie winna być pozostawiona samym Hiszpanom.

NARZĘDZIE SZANTAŻU

Kwestia Hiszpanii oraz żądanie sowieckie, aby sprawa perska była ostatecznie skreślona z porządku obrad Rady Bezpieczeństwa — wskazują jaką rolę wyznacza Moskwa Organizacji Zjednoczonych Narodów. Chce wykorzystać ją jako narzędzie szantażu w stosunku do innych państw, a jednocześnie jako trybunę dla wysławiania własnych doskonałości. Skreślenie sprawy perskiej byłoby równoznaczne z całkowitym wybieleniem akcji sowieckiej. Propaganda moskiewska miałaby wdzięczne pole do udowadniania, że to nie Sowiety były agresorem, ale Anglia i Ameryka chciały sprowokować zerwanie „tradycyjnej przyjaźni persko-sowieckiej".

Prawdopodobnie ten manewr się nie uda. Niemniej jednak wszystkie małe narody świata nabrały już przeświadczenia, iż Rada Bezpieczeństwa nie zdoła obronić ich w przyszłości przed agresją „wielkich" i trzeba dla zagwarantowania sobie bezpieczeństwa szukać innych metod.

PLEBISCYT JAKO WYKRĘT

Mnożą się doniesienia z Polski o projektowanym tam plebiscycie, przy czym raz poraz projektodawcą jest inna partia i inne są pytania, jakie postawione mają być obywatelom. Wydaje się, iż czynniki w Polsce dziś decydujące chcą przeprowadzić plebiscyt w czerwcu i postawić następujące pytania:

1) Czy pragniesz parlamentu jednoizbowego, czy dwuizbowego,

2) czy pragniesz przeprowadzenia reformy agrarnej i nacjonalizacji wielkich przedsiębiorstw i

3) czy solidaryzujesz się z polityką zagraniczną, opartą na przyjaznych stosunkach z Związkiem Sowieckim i czy zgadzasz się na nowe granice zachodnie, nad rzeką Odrą i Nissą.

Treść tych pytań wskazuje, iż reżim warszawski chce wywołać jedynie zamęt w głowach wyborców. Każdy prawdziwy plebiscyt winien bowiem przede wszystkim zawierać pytanie: czy aprobujesz dotychczasową politykę rządu i czy aprobujesz obecne granice Polski? Ale jest zrozumiałe, dlaczego Bierut, Osóbka i Gomółka wolą o to nie pytać narodu polskiego. Sam projekt plebiscytu jest tylko próbą wykręcenia się z wypełnienia zobowiązań zaciągniętych wobec mocarstw zachodnich co do przeprowadzenia „wolnych i demokratycznych wyborów". Plebiscyt ma zastąpić wybory. Jednak nikt na Zachodzie obecnie się nie łudzi, iż taki plebiscyt mógłby wpłynąć na zmianę wewnętrznych stosunków w Polsce i zaleczyć ranę, tak niebezpieczną dla pokoju świata.

Wydaje: Wydział Kultury i Prasy D-twa JWSW. JERUSALEM PRESS LTD. Adres redakcji: Polish Forces M.E. 67.